

Gniewosz płamisty nadal skrajnie zagrożony

28 sierpnia 2022

Po 20 latach ochrony gniewosz płamisty jest nadal jednym z najrzadszych gadów występujących w Polsce, a stan jego populacji jest krytyczny. Przyrodnicy analizują parametrów siedlisk tego węża. Dane gromadzą dzięki tzw. nauce obywatelskiej.

<https://www.youtube.com/watch?v=1vcjuchx0xM>

W 2001 roku gniewosz płamisty trafił do pierwszego wydania Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt jako gatunek wyjątkowo zagrożony i narażony na wyginięcie. Wdrożono działania mające na celu jego lepszą ochronę: poza zakazem zabijania i odławiania nakazano ustalenie stref ochrony ostoi, miejsc rozrodu i regularnego przebywania osobników tego gatunku. Po 20 latach naukowcy mówią, że niewiele się zmieniło. Gniewosz to nadal jeden z najrzadszych gadów występujących w Polsce, a jego populacja jest zagrożona.

„Gniewosz płamisty to bardzo ciekawy przypadek. Jest niezwykle rzadki, a do tego bardzo trudny do badania, przez co słabo rozpoznany” – mówi Stanisław Bury z Wydziału Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz członek Towarzystwa Herpetologicznego NATRIX. „Przez wiele lat właściwie nie było wiadomo, gdzie i w jakich ilościach wąż ten występuje na terenie naszego kraju”.

Przypomniał on, że kiedy na początku lat 2000 powstawała Polska Czerwona Księga Zwierząt, w skali Polski znano zaledwie kilkanaście stanowisk, w których liczebność gniewosza przekraczała 10 osobników. Dlatego w 2016 r. Towarzystwo Herpetologiczne NATRIX rozpoczęło projekt gromadzenia danych na temat występowania gniewosza płamistego w Polsce, oparty o tzw. naukę obywatelską (ang. citizen science).

„Uruchamiając ten projekt wyszliśmy z założenia, że nauka obywatelska to najlepsze narzędzie do prowadzenia tego typu badań. Po pierwsze: aktywizuje ludzi, aby zwracali uwagę na to, co wokół nich żyje, a po drugie – pobudza świadomość i wrażliwość przyrodniczą społeczeństwa. Jest to szczególnie ważne teraz, gdy wiele gatunków, które żyją w naszym otoczeniu, może niedługo wyginać. Póki są, warto je obserwować. Nadal jest bowiem wiele osób, które bezmyślnie zabijają przedstawicieli nawet najrzadszych gatunków” – zauważa Aleksandra Kolanek, prezeska Towarzystwa i koordynatorka projektu. „Po drugie: nauka obywatelska pozwala skuteczniej +zmapować+ występowanie gatunku, a to dlatego, że naukowców badających gady jest niewiele i nie są w stanie dotrzeć wszędzie tam, gdzie dociera przeciętny obywatel, zaopatrzone w smartfon z możliwością zrobienia zdjęcia”.

Projekt okazał się skutecznym narzędziem – podsumowują przyrodnicy. W ciągu pięciu lat jego trwania zebrano informacje na temat 1196 obserwacji gniewosza, zlokalizowanych nierównomiernie na terenie całego kraju.

„Dzięki zaangażowaniu ludzi – różnych przypadkowych osób, które po prostu lubią spacerować po lasach i górach – dostaliśmy cenne dla nas informacje, które pozwoliły dość dobrze rozpoznać występowanie gniewosza w różnych rejonach kraju. Poszczególne zgłoszenia staraliśmy się pogrupować w populacje; jeśli z danego terenu mieliśmy około kilkunastu zgłoszeń, uznawaliśmy te węże za jedną populację” – mówi Kolanek.

„Ostatecznie okazało się, że w Polsce jest sporo miejsc, gdzie gniewosz płamisty bytuje. Jednak mimo tego nie możemy niestety powiedzieć, że ma się u nas dobrze, a przynajmniej lepiej niż przed 20 laty” – mówi Bury. „Chodzi o to, że wzrost liczby obserwacji gniewosza płamistego jest ściśle związany z liczbą osób zaangażowanych w gromadzenie i przekazywanie danych. Ten gwałtowny wzrost należy więc interpretować jako przejaw efektywności nauki obywatelskiej, a nie zwiększenia

liczebności lub rozszerzania zasięgu gniewosza”.

Dalsza analiza zebranych wyników pozwoliła stwierdzić, że nadal – tak, jak 20 lat wcześniej, w zdecydowanej większości przypadków liczebność gniewoszy w obrębie danego stanowiska nie przekracza 10 osobników. Są także miejsca, w których stwierdzono pojedyncze osobniki. Zdaniem naukowców może to oznaczać, że populacje gniewosza giną, wymierają. Tak niska liczebność jest bowiem podstawowym czynnikiem ryzyka zaniku gatunku na danym obszarze.

Co ważne, spośród wszystkich 1196 stanowisk, na których wykryto obecność gniewosza, tylko 3 okazały się być objęte skierowaną na ten właśnie gatunek ochroną (strefy ochrony ostoi), a 110 znajdowało się w obrębie rezerwatu przyrody bądź parku narodowego. Oznacza to – podkreślają członkowie Towarzystwa NATRIX – że ponad 90 proc. stanowisk bytowania tego skrajnie zagrożonego węża, nie jest skutecznie chronionych!

Przyrodnicy zauważają, że w Polsce istnieje duży problem z tworzeniem faktycznych stref ochrony ostoi; rozwój obszarów chronionych przebiega w niezwykle powolnym albo wręcz wcale. „Na przykład od roku 2001 nie powołano u nas ani jednego nowego parku narodowego, a od 2016 roku nie zwiększono powierzchni parków już istniejących” – zaznaczają.

W przypadku gniewosza problem wydaje się szczególnie nasilony, gdyż – z niewyjaśnionych powodów – prawna ochrona tych zwierząt jest słabsza, niż pozostałych gatunków zagrożonych. Obecnie istnieją w kraju zaledwie 3 strefy ochronne gniewosza, podczas gdy w przypadku ptaków jest ich ponad 3 tysiące, a w przypadku pozostałych dwóch gatunków równie zagrożonych gadów (czyli żółwia błotnego i węża Eskulapa) – łącznie 36.

Przyrodnicy przypominają, że „ikonicznym przykładem lekceważenia potrzeby ochrony populacji i siedlisk tego gatunku jest krakowski Zakrzówek. Wszystkie dotychczasowe

wnioski o objęcie tego stanowiska ochroną strefową zostały odrzucone, pomimo przytłaczającej ilości argumentów wskazujących na regularność występowania i rozrodu gniewosza w tym miejscu, a jednocześnie wysoki stopień zagrożenia stanowiska zabudową”.

Ciekawym miejscem w skali kraju jest stanowisko gniewosza płamistego w gminie Gogolin (w województwie opolskim). Żyje tu największa rozpoznana krajową populacja tego węża, licząca ponad 150 osobników, co ujawniły badania oparte m.in. o telemetrię. NATRIX podjęło już działania zmierzające do jej trwałej ochrony, zgłaszając propozycję utworzenia rezerwatu. Obecnie jest on w fazie procedowania.

Projekt analizy parametrów siedlisk gniewosza płamistego w Polsce trwa. „W 2022 roku spłynęło kolejnych kilkadziesiąt rekordów – przypomina Aleksandra Kolanek. – Czasami pozyskane w ten sposób dane służą do bezpośredniej ochrony jakiegoś stanowiska; udostępniamy je uprawnionym podmiotom na cele ochrony przyrody, np. przy okazji powstających inwestycji”.

Poza tym na podstawie własnych badań oraz raportów zgłaszanych przez obywateli przyrodnicy chcą dokładnie określić preferencje siedliskowe i przewidywane rozmieszczenie gniewosza płamistego na obszarze kraju. Wyniki pierwszych analiz już niebawem zostaną opublikowane w międzynarodowych czasopismach. W dalszej perspektywie badacze zamierzają wykorzystać system informacji geograficznej GIS do monitoringu tego gatunku, wskazując obszary dla niego atrakcyjne i zwiększając prawdopodobieństwo wykrycia gniewosza w trakcie prac terenowych. Ich celem jest doprowadzenie do lepszego rozpoznania stanu gniewosza w Polsce i jego skuteczniejszej ochrony.

Wszystkie osoby chętne do włączenia się w akcję mogą nadsyłać informacje o swoich obserwacjach na adres: towarzystwo.natrix@gmail.com. Lokalizacja obserwacji powinna być określona jak najdokładniej, najlepiej w postaci

współrzędnych. Przyrodnicy udostępnili na swojej stronie internetowej instrukcję wideo, dzięki której można dowiedzieć się, jak pozyskać współrzędne geograficzne bez odbiornika GPS.

Zarejestrowani użytkownicy mogą także zgłaszać swoje raporty przez stronę: Ornitho.pl. „Bardzo chcielibyśmy tę akcję nagłośnić, aby dotarła do jak największej liczby odbiorców” – mówi Bury. „Kiedy w zeszłym roku kręciliśmy z Adamem Wajrakiem program o gniewoszach z okolic Krakowa, to po emisji odcinka spłynęło do nas kilkanaście zupełnie nowych obserwacji. Widać więc, że to działa. Kiedy samemu zwraca się na takie rzeczy uwagę oraz zwraca się na nie także uwagę innych, wówczas obserwacje zaczynają się potęgować, a to dla nas wielka wartość”.

„Z roku na rok my – jako ludzie – mamy coraz większy dostęp do informacji, niestety także tych śmieciowych. Jesteśmy nimi zalewani z różnych stron, co jest ogromnie szkodliwe i otepiające. M.in. przez to podeście do przyrody, do zwierząt, także staje się coraz bardziej niepokojące. Większość ludzi jest w stanie wymienić najnowsze seriale na Netflixie, natomiast nie odróżnia sroki od kawki, mimo że są to zwierzęta, które funkcjonują wokół nas cały czas. To bardzo zły objaw” – podsumowuje Bury. „Dlatego wszelkie inicjatywy przyrodnicze, które wychodzą do ludzi i ich angażują, są w tym momencie absolutnie fundamentalne, jeżeli chodzi o ochronę i poszanowanie przyrody”.

Autorstwo: Katarzyna Czechowicz

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl